Cena 50 gr (1 mk)

ZIEMIA POMORSKA

Rok I | Bydgoszcz, środa 7 marca 1945 | Nr 4

Ostatni akt walki o Grudziądz

Forteca grudziądzka zdobyta szturmem — Dalsza zwycięska ofensywa na Pomorzu zachodnim

MOSKWA, 6. 3. Radzieckie biuro informacyjne donosi, że w dniu 6. 3. wojska 2 Frontu Białoruskiego po 2 tygodniowym oblężeniu i zaciętych walkach oswobodziły miasto i twierdzę Grudziądz, ważny punkt obrony niemieckiej na dolnym brzegu Wisły. W mieście tym wojska radzieckie wzięły do niewoli ponad 5 000 żołnierzy i oficerów niemieckich z komendantem Grudziądza gen. Fricke i jego sztabem oraz zdobyły duże ilości amunicji i sprzętu wojennego przeciwnika.

Na południowy zachód i na zachód od Gdańska, wojska radzieckie kontynuując ofensywę zdobyły: Treten, Malchow oraz przeszło 60 miejscowości, w tej liczbie Starą Kiszewę, Wille, Luboń, Gross Tuchen, Friedrichshuld, Farzin, Segentin, Abtshagen, Alt-Steinort, Lase i Grossmellen.

Na południowy zachód od Koszalina (Köslin) wojska radzieckie zlikwidowały okrążony garnizon przeciwnika i wzięły przy tym do niewoli gen. von Zillow z całym sztabem oraz przeszło 1 000 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Wojska 1 Frontu Białoruskiego zajęły Belgard, Treptow, Greifenberg, Cammin, Plathe i Gülzow, ważne węzły komunikacyjne i silne punkty oporu niemieckiego na Pomorzu zachodnim i wśród walk zajęły ponad 500 miejscowości, m. in. Gross Estin, Harrin, Tessin, Kantren, Hohenschönau, Lenz, Moritzfelde.

Na południe od Schiefelbein oddziały radzieckie okrążyły znaczną grupę wojsk nieprzyjacielskich. W toku likwidacji tego zgrupowania wzięto do niewoli dnia 4 i 5 marca 2 000 żołnierzy i oficerów niemieckich.

Na Węgrzech, na północ i na południe od jeziora Balaton, wojska radzieckie odpierały silne ataki piechoty i czołgów przeciwnika.

Na innych odcinkach frontu działania wywiadowcze i walki o znaczeniu lokalnym.

Dnia 5. 3. na wszystkich frontach zniszczono 33 czołgi nieprzyjacielskie i strącono 55 samolotów przeciwnika, z czego 43 zniszczono na lotnisku w rejonie Starogrodu.

W dniu 6. 3. samoloty radzieckie bombardowały wojenne obiekty w Szczecinie i Królewcu, wzniecając liczne pożary.

* * *

Moskwa, 6. 3. Wojska 2 Frontu Białoruskiego zajęły dziś miasto i twierdzę Grudziądz. Jak już donoszono dwa tygodnie temu wojska radzieckie, rozwijając natarcie wzdłuż Wisły, otoczyły niemiecką załogę Grudziądza. Poza starymi fortami miasto było opasane dwiema liniami nowych umocnień. Garnizon przeciwnika składał się ze znacznych sił piechoty i artylerii, oraz oddziałów czołgów.

Po zaciśnięciu przeciwnika w żelaznym pierścieniu wojska radzieckie ruszyły do walki o miasto. Artyleria o wielkiej mocy i miotacze min rozbijały umocnienia przeciwnika. Samoloty radzieckie, które zaraz w pierwszych dniach oblężenia zdławiły niemieckie baterie przeciwlotnicze, zadawały przez cały czas przeciwnikowi nieprzerwane ciosy. W rezultacie potężnego ognia artyleryjskiego Niemcy zostali wyrzuceni z bunkrów i fortów i zapędzeni do miasta. W zaciętych walkach ulicznych radzieckie oddziały szturmowe oczyszczały z Niemców jeden blok po drugim.

Część otoczonych sił przeciwnika przeprawiła się na zachodni brzeg Wisły w okolicy mostu kolejowego i usiłowała ukryć się w lasach. Piechota radziecka i artyleria gąsienicowa, atakując Niemców, przyparła ich do rzeki i zniszczyła. W toku zaciętych walk wojska radzieckie zajęły południową część miasta i przystąpiły do szturmu na ostatni ośrodek oporu Niemców — fortecę i poligony, położone w północnej części Grudziądza. W ślad za wałem ognia artyleryjskiego oddziały radzieckie wdarły się do fortecy. Uporczywa walka, trwająca kilka godzin, zadecydowała o losie niemieckiego garnizonu. Zapędzeni do kazamatów i piwnic Niemcy zaczęli się poddawać. Żołnierze i oficerowie przeciwnika składali broń i grupami po 200—300 ludzi wychodzili z ukrycia. Wzięto do niewoli ponad 5 000 jeńców, wśród nich komendanta fortecy gen. Fricke.

Na południowy zachód i na zachód od Gdańska wojska 2 Frontu Białoruskiego w toku walk w dalszym ciągu posuwały się naprzód. Oddziały radzieckie, operujące w zalesionym terenie, zajęły miasta Treten i Malchow. Niemcy zostali również wyparci z miejscowości i stacji kolejowej Gross Tuchen, znajdującej się w odległości 10 km na południowy zachód od m. Bytow. Przeciwnik przedsięwziął szereg kontrataków, lecz został odrzucony z dużymi dla niego stratami. W ciągu dnia przeciwnik stracił tu ponad 2 000 żołnierzy i oficerów. Zdobyto dużo sprzętu wojennego i wzięto do niewoli 350 jeńców.

Wojska 1 Frontu Białoruskiego w dalszym ciągu rozwijały pomyślnie natarcie na Pomorzu zachodnim. Oddziały czołgów i piechoty zdobyły m. Belgard — silny punkt oporu obrony niemieckiej. Resztki rozbitych i rozproszonych po lasach oddziałów przeciwnika są wyławiane przez oddziały radzieckie. W rejonie Belgardu Niemcy stracili 1 300 zabitych żołnierzy i oficerów i 500 jeńców. Ponadto zniszczono 14 czołgów przeciwnika. Na innym odcinku frontu zmotoryzowane grupy piechoty radzieckiej złamały opór przeciwnika i skierowały się na zachód. Wojska radzieckie posunęły się naprzód o 25 km i zajęły miasta Treptow, Greifenberg, Plathe, Gülzow. Niemcy próbowali umocnić się na przedpolu miasta Kamienia Pomorskiego (Kammin), byli jednak rozgromieni szybkimi ciosami czołgów i oddziałów piechoty radzieckiej. Po krótkim lecz zaciekłym boju ulicznym Kamień Pom. został oczyszczony z wojsk niemieckich. Przeciwnik ponosi tu ogromne straty. Kawaleria radziecka, która zajęła wczoraj m. Polcyn, zdobyła 64 parowozy, 1 200 wagonów kolejowych, 700 platform, 25 czołgów, 5 dział gąsienicowych typu „Ferdynand", 28 dział polowych, 8 dużych składów z amunicją, 2 000 koni, 400 wozów z ładunkiem i około 4 000 sztuk nierogacizny.

Lotnictwo radzieckie zadawało cofającemu się wrogowi ciężkie ciosy. Zbombardowano kilka wojskowych transportów niemieckich, zniszczono dużo parowozów i wagonów kolejowych. W walkach powietrznych lotnicy radzieccy strącili 19 samolotów niemieckich.

Dzieło Armii Czerwonej

Ofensywa sowiecka, zarówno ta, która rozpoczęła się 22 czerwca 1944 r. zakończona zaś została w drugiej połowie września, jak i ta, która trwa obecnie od 12 stycznia 1945 r., wyzwoliła prawie całą Polskę z rąk okupanta. Działaniu, strategii, taktyce Czerwonej Armii zawdzięczamy wolność i wskrzeszenie niepodległości. Nic dziwnego, że zagadnienia związane z Czerwoną Armią, z jej stosunkiem do Polski i Polaków niemal u każdego z nas wysuwają się na czoło spraw i problemów.

Gdyby ktoś chciał odpowiedzieć na pytanie, coby się stało z Europą, a więc i z Polską, jeżeliby Rosja załamała się pod Moskwą, czy pod Stalingradem, możnaby powiedzieć mniej więcej tak:

W razie zwycięstwa niemieckiego na Wschodzie, które dałoby Hitlerowi nieprzebrane ilości surowca, zboża i nafty, Niemcy stałyby się w tej wojnie zwycięzcami absolutnymi, gdyż ani Anglia, ani Ameryka, zwłaszcza w pierwszych latach zbrojnego konfliktu, nie mogłyby stawić odpowiednio skutecznego oporu przeciwko zawładnięciu przez Trzecią Rzeszę całą Europą. — Jeżeli więc Armia Czerwona nie tylko nie uległa ani pod Moskwą, ani pod Stalingradem, lecz przepędziwszy wroga z granic ojczystego kraju, wdarła się głęboko w głąb Niemiec, zadając szereg druzgocących uderzeń ośrodkom przemysłu niemieckiego ze Śląskiem na czele, to jest to olbrzymi tytuł do zasługi przed całą ludzkością. — Zwycięski pochód od murów Stalingradu ratuje od niewoli i zagłady przyszłe pokolenia, stwarza dla nich perspektywy innego, lepszego jutra.

Nie zapominajmy, że jeszcze w roku 1941 Stany Zjednoczone miały niespełna 200 000 żołnierzy pod bronią, że jeszcze w roku 1940 używano w Ameryce podczas manewrów tekturowych czołgów. — Jeżeli dodamy, że Anglia w pierwszych latach wojny była militarnie słaba, będziemy mogli stwierdzić zgodnie z rzeczywistością, że Rosja przejęła ciężar walki z Niemcami w okresie najgorszym, najbardziej niekorzystnym. Wskutek ogromnych zdobyczy terytorialnych w pierwszej fazie wojny Niemcy stały się olbrzymią siłą, a szereg zwycięskich kampanii z miejsca zrównoważył nieznaczne zresztą straty niemieckie w ludziach i w materiale.

Miało to swój wpływ na nastroje psychiczne, zwłaszcza kiedy latem 1940 roku przyszło błyskawiczne niemal załamanie się Francji. — Pierwszy wyłom w tych nastrojach depresji, zwątpienia i beznadziejności uczyniła w roku 1941 Rosja. — Po raz pierwszy w czasie tej wojny Niemcy spotkały się z zaciekłym oporem najprzód pod Moskwą, później pod Rostowem. — Pamiętamy dobrze te dni jesieni roku 1941, kiedy to wiadomości o Moskwie i o Rostowie po raz pierwszy dały podstawę do nadziei i wiary, że barbarzyński najeźdźca zostanie jednak złamany.

Po jesieni roku 1941 wojenny wkład Rosji był w dalszym ciągu nieproporcjonalnie wysoki. — Gdy w Afryce, a później we Włoszech, działało kilkanaście dywizji niemieckich, na wschodzie czynnych było kilkadziesiąt. — Trwa to aż do chwili obecnej. Wedle danych ogłoszonych w dniu 12 grudnia 1944 r. Niemcy mają, względnie miały około 80 dywizji na Zachodzie, kilkanaście dywizji we Włoszech, na Wschodzie zaś 200 dywizji.

Wkład wojenny Czerwonej Armii jest podczas przeszło 3-letnich gigantycznych zmagań olbrzymi. — Walczyła ona dotąd nie tylko z Niemcami, ale i z ich satelitami: Finlandią, Rumunią i Węgrami

Są ludzie, którzy dla swych interesów egoistycznych starają się przy każdej sposobności pomniejszyć i osłabić osiągnięcia Czerwonej Armii. Do takich strzał, zatrutych najohydniejszym jadem, należały tendencyjne kłamstwa, rozpowszechniane w okresie powstania warszawskiego przez Raczkiewiczów, Arciszewskich i ich pachołków że Armia Czerwona nie chciała zdobyć w sierpniu Warszawy z przyczyn natury politycznej. — Propaganda ta znalazła oczywiście pewien oddźwięk u ludzi obałamuconych, odciętych od świata i pozbawionych bezstronnych informacji. — Większość jednak zawsze zdawała sobie sprawę, że armia, która przeszła w ciągu kilku tygodni około 600 km, przewaliła się przez kraj zrujnowany i zniszczony, o fatalnym stanie dróg, nie mogła narażać się przez niewczesny atak na niepowodzenia, na niepotrzebne straty w ludziach i w materiale. Nie mogła i nie chciała również niszczyć i burzyć bez potrzeby miasta, które z pewnością nie stałoby się takim gruzowiskiem, gdyby nie wybuchło powstanie nieuzgodnione z dowództwem Czerwonej Armii.

Że dowództwo Czerwonej Armii stara się, o ile to tylko możliwe, oszczędzać miasta i większe ośrodki przez taktykę oskrzydlania, dowodem zajęcie Łodzi, Krakowa, Bydgoszczy. Dzięki tej taktyce i tej strategii miasta te uratowane zostały od zagłady i od zrównania z ziemią.

Fakt, że jesteśmy sprzymierzeńcami, sojusznikami Armii, zadającej Niemcom cios po ciosie, że Armia ta stara się oszczędzać nasz dobytek i naszą ludność — napełnia nas nie tylko podziwem, ale i wdzięcznością. Bez tej Armii, bez jej bohaterskiego ofiarnego wkładu w wojnie, nie wydźwignęlibyśmy się z upadku i niewoli.

(fr.)

Wojska sojusznicze zdobyły Kolonię

Londyn, 6. 3. W dniu dzisiejszym oddziały brytyjskie i kanadyjskie przystąpiły do silnego natarcia od północy i północnego zachodu. W mieście Kolonii trwają w dalszym ciągu zaciekłe walki. Amerykanie zbliżają się już do historycznej katedry kolońskiej. 3 armia amerykańska posunęła się o 20 km na wschód od Trewiru. 7 armia amerykańska znajduje się w odległości 3 km od Saarburga.

LONDYN, 7. 3. W nocy nadeszła wiadomość o całkowitym zdobyciu Kolonii przez wojska sojusznicze. Dowódca 53 armii niemieckiej hr Erwin von Rotkirch wzięty został do niewoli.

Premier Churchill na froncie zachodnim

Londyn, 6. 3. Premier Churchill w towarzystwie brytyjskiego szefa sztabu Sir Allan Brooka odwiedził wojska angielskie oraz oddziały kanadyjskie i oddziały 9 armii amerykańskiej, walczące na terytorium Niemiec.

Premierowi Churchillowi towarzyszyli podczas wizyty na froncie gen. Eisenhower i marszałek polny Montgomery, z którymi premier odbył dłuższe rozmowy na tematy wojskowe.

Po powrocie do Londynu premier Churchill został zaproszony na obiad i na specjalną audiencję do króla Jerzego.

Wojna powietrzna

Londyn, 6. 3. — W dniu dzisiejszym bombowce alianckie dokonały silnego nalotu na fabryki benzolu w rejonie Monastyru. Samoloty startujące z baz włoskich bombardowały Graz oraz obiekty wojskowe na Węgrzech, położone na zachód od Budapesztu.

Nowy rząd w Rumunii

Bukareszt, 6. 3. Dziś utworzony został w Rumunii nowy rząd, w którego skład weszli: dr Petre Grosa jako premier, Jerzy Tatarescu jako zastępca premiera i minister spraw zagranicznych, Basiliu Raskanu jako minister obrony, Lukrecjusz Patraskanu jako minister sprawiedliwości i inni.

W związku z utworzeniem nowego rządu koncentracji sił demokratycznych zwraca uwagę fakt, że mimo poczynionej propozycji nie bierze w nim udziału ani kierownictwo partii narodowych zaranistów, ani partii liberalnej.

Mandalay otoczone

Waszyngton, 6. 3. — Wojska sprzymierzonych w Birmie otoczyły całkowicie Mandalay. Od południa zbliżaję się do miasta czołgi 14 armii brytyjskiej, od północy 9 korpus indyjski dotarł na odległość 25 km od dawnej stolicy Birmy.

Na wyspie Luzon resztki garnizonu japońskiego zostały rozbite na poszczególne grupy, które gdzieniegdzie tylko stawiają zacięty opór.

Według doniesień z Tokio, amerykańska piechota morska na Iwo Szima szykuje się do ostatecznego uderzenia.

Na widowni międzynarodowej

Polska i Czechosłowacja

Po pierwszej wojnie światowej, na podstawie traktatu Wersalskiego, a później traktatu Ryskiego, zawartego z Rosją Sowiecką, Polska po 150 latach rozdarcia i niewoli, otrzymała wolne, niepodległe państwo. W tym samym czasie niepodległość otrzymała Czechosłowacja. Wydawało się, po tylu gorzkich doświadczeniach historii, w ciągu stuleci, wobec wspólnego wroga Niemiec, że oba państwa, Polska i Czechosłowacja, posiadające wspólne z sobą granice, ułożą pomiędzy sobą jaknajlepsze stosunki sąsiedzkie.

Zmuszały do tego zarówno realne zasady polityki wobec niebezpieczeństwa germańskiego, jak również czynniki natury emocjonalnej wspólnoty słowiańskiej. Niestety, inną drogą poszły wypadki; zamiast sojuszu, obojętność co do wspólnych niebezpieczeństw, a z czasem nawet wytworzył się stosunek wrogi, ukoronowany najazdem Polski na Czechosłowację wspólnie z największym wrogiem Polski, Niemcami.

Polska polityka zagraniczna w latach 1918—1939 zarówno przed, jak i po zamachu majowym, szła po linii bądź to usunięcia zagadnienia czeskiego na boczny tor naszej polityki zagranicznej, bądź to wygrywała atut czeski, włączając go do wspólnego mianownika frontu antysowieckiego. Wytworzyła się paradoksalna sytuacja, że zbliżenie czesko-rosyjskie wywoływało w polskiej polityce zagranicznej dążenie do zbliżenia niemiecko-polskiego. Ostatecznie w ostatnich latach przed obecną wojną na szerszej widowni międzynarodowej w Europie nie zdawano sobie dokładnie sprawy z tego, jakie stanowisko zajmie triumwirat Mościcki—Beck—Rydz-Śmigły wobec przygotowanego najazdu Niemiec na Czechosłowację.

W tragicznych tych zmaganiach z Niemcami, Czechosłowacja została osamotniona. Polska przystąpiła do rozbioru Czechosłowacji. Dopuszczając do rozbioru Czech, wbrew wszelkiej logicznej racji stanu biorąc Zaolzie, Polska popełniła harakiri nad sobą samą, gdyż odsłoniła naturalną, obronną południową granicę Rzeczypospolitej, umożliwiając najazd germański na z takim trudem tworzony przez państwo polskie centralny okręg przemysłowy potencjał naszej produkcji przemysłowo-militarnej.

Poprzez pryzmat dziejów można sobie postawić dziś pytanie, czy gdyby Hitler spotkał się w owym czasie ze stanowczym veto Polski wobec najazdu na Czechosłowację, czy ryzykowałby spacer jednocześnie do Pragi czeskiej i polskiej Warszawy?

Znana stara zasada rzymska: „divide et impera" kierowała wojującym germanizmem; po kolei więc legła na oczach zdezorganizowanej Europy: Austria, Czechosłowacja, aż przyszła kolej na Polskę. Tym razem Hitler się zawiódł, napotkał na zbrojny opór Anglii i Francji, ale Polska zapłaciła za to straszliwą klęską 1939 roku i tragiczną pięcioletnią okupacją. Nadomiar złego nie chciała pozyskać choćby tylko życzliwej neutralności Rosji Sowieckiej na wypadek starcia z Niemcami. Znana to rzecz, że za błędy dyplomacji, płaci zawsze krwią armia, o ile jest postawiona przez złą politykę zagraniczną w niekorzystnych warunkach do walki i obrony. Tak nieraz już było w dziejach: za błędy dyplomacji Napoleona III zapłaciła Francja Sedanem; za błędy dyplomacji Wilhelma II Niemcy przegraną 1918 roku. Jak widzimy więc, sprawa czeska dla Polski nie była to sprawa drugorzędna, lecz kamień węgielny naszej polityki zagranicznej; był to fundament, na którym poprzez porozumienie z Czechosłowacją, należało stworzyć porozumienie z Rosją Sowiecką, aby zatrzymać napór wrogiego germanizmu.

Nadomiar złego oficjalną politykę Polski popierały często pewne koła społeczeństwa polskiego w Małopolsce. O ile w Warszawie, w Wielkopolsce i na kresach nikt nie posiadał specjalnie nastrojów antyczeskich, to w Krakowie znajdowały się nawet organy prasy, które przy lada-jakiej okazji występowały przeciw Czechosłowacji, starając się wytwarzać fikcyjne antyczeskie nastroje. Sprawa ta na szczęście należy już do przeszłości. Dogorywa hitleryzm, zwycięska Armia Czerwona zbliża się do wrót Berlina i Frankfurtu nad Odrą, lada dzień po połączeniu się armii sowieckich, idących z północy i z południa od Karpat na zachód nastąpi pochód zwycięski na terytorium Czechosłowacji. Być może, w bohaterskich zaszczytnych tych zmaganiach o wyzwolenie Czechów z jarzma tyraństwa hitlerowskiego wezmą udział wojska polskie. Przed paru tygodniami rząd czechosłowacki uznał Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Zaczyna się nowy okres w historii dziejów Polski i Czechosłowacji; przystępujemy wspólnie do konstruktywnej pracy. Opierać się ona musi nie tylko na nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych, nie tylko na w przyszłości mogących być zawartych traktatach gospodarczych, ale na głębokim wzajemnym zbliżeniu narodów polskiego i czeskiego, poznaniu wzajemnym, porzuceniu złych wspomnień przeszłości w imię wspólnego dobra.

Polska i Czechosłowacja powinny w bratnim zespole z Rosją Sowiecką zbudować w nowej Europie taką potęgę słowiańską, która obok zwycięskich demokracji Anglii i Stanów Zjednoczonych zaważy i zaważyć musi na przyszłych dziejach świata i wielkiej cywilizacji przemysłowej, na której progu w ciężkich zmaganiach znajduje się cała ludzkość.

Dr Wacław Orłowski.

Przewrażliwienie serca czy zobojętnienie?

W Łodzi głośne się stało nazwisko Eugeniusza Delnitza. Przed dziesięciu laty był on aplikantem w kancelarii pisarza hipotecznego, Konarzewskiego — teścia niesławnej pamięci ministra Grabowskiego. Z chwilą dojścia do władzy kandydata na „zbawcę Polski", za jakiego w kołach możnowładców sanacyjnych Grabowski u schyłku naszej niepodległości uchodził, Delnitz oczywiście musiał awansować. „Usługi rodzinne" kosztem państwa były wówczas prawem zwyczajowym. Nie było ono wprawdzie pisane, ale moc obowiązującą miało Straciło ją dopiero w chwili startu pomazańców sanacji z szosy zaleszczyckiej na Rumunię.

Na podstawie tego właśnie prawa Delnitz awansował i to wysoko.

Grabowski nie uznawał w karierze umiaru. Skoczywszy osobiście ze stanowiska wiceprokuratora sądu apelacyjnego na fotel ministra sprawiedliwości, nie mógł obdarzyć podrzędną funkcją dobrze zapowiadającego się pracownika swego teścia. Grabowski pasjonował się lekceważącym stosunkiem do ustalonych form i zwyczajów. Pamiętał, iż prokurator warszawskiego sądu okręgowego, Michałowski, został ministrem sprawiedliwości tylko za to, że usunął za drzwi swego gabinetu żonę jednego z więźniów brzeskich, pragnącą dowiedzieć się u „stróża prawa" o losie męża. Grabowski zrozumiał wymowę takiego faktu. Pojął istotę ustroju, obowiązującego wówczas w Polsce. Dostrzegł, że im większy skandal wywołuje swym zachowaniem dygnitarz państwowy, tym życzliwszą uwagę czynników decydujących skupia na sobie. Im większą przejawia niesamowitość w działaniu, tym przychylniejsze spojrzenia pozyskuje z Zamku i pałacu Namiestnikowskiego. Pamiętamy dobrze ten okres, nieznany bodaj w historii żadnego państwa demokratycznego: okres lubowania się sfer rządzących w drwinach z opinii publicznej!

W takim właśnie okresie Grabowski mianował Eugeniusza Delnitza — aplikanta swego teścia — sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi, w Łodzi.

Niedługo potem Delnitz, podczas okupacji, okrył hańbą zarówno siebie, jak swego możnego protektora. Zostawszy volksdeutschem, stał się renegatem. Czy bardzo swym postępowaniem zaskoczył Polaków — nie sądzę. Ludzie robiący za czasów Michałowskiego i Grabowskiego karierę w sądownictwie, wywodzili się przeważnie z tych samych sfer, z których rekrutowani byli w tych czasach referenci władz bezpieczeństwa. Upadek Polski zdarł z nich maskę. Ujawnił, czym w swej większości byli ci ludzie. Jeśli nie poszli na jawną służbę do policji niemieckiej, to zajmowali się z reguły tropieniem zbiegłych z ghetta Żydów. A że zaprawieni byli w dokładnym wykonywaniu rozkazów przełożonych, obowiązek ujawniania Żydów na wolności wypełniali nie gorzej, niż przed laty zadanie fałszowania wyborów.

Delnitz nie odbiegał poziomem moralnym od tego typu ludzi. Był gorliwym „Polakiem", gdy się to opłaciło. Stał się dobrym Niemcem, gdy mennica dla ziem polskich pracowała w Berlinie.

Zdrajcy mają to do siebie, że — umiejąc dyskontować wartość czasu, nie umieją go oceniać z dalszej perspektywy. Chwila bieżąca oślepia ich. Realia, jakie daje, zasłaniają przed nimi horyzont pozwalający widzieć odleglejsze cele.

Delnitz znalazłszy się na stanowisku niemieckiego adwokata w Łodzi gromadził marki, nie dostrzegając zza ich stosów kraju, który zdradził. Kraj ten walczył. Walczył długo i krwawo.

Oddani temu krajowi patrioci — po pięciu i pół latach tułactwa po świecie — znaleźli się z nagła w Łodzi. Mocodawcy zaś Delnitza z hakenkreuzami na rękawach, znikli po prostu z terenu jego działania.

Pupil Grabowskiego i reprezentant wspólnoty niemieckiej w jednej osobie, znalazł się w więzieniu. Wkrótce stanie przed sądem polskim. Przed sądem, w którym Grabowski nic już nie ma do powiedzenia.

Tak gwałtownych przemian w życiu polskim nie może pojąć chlebodawca renegata i teść Grabowskiego, p. Konarzewski. Obija on progi władz wymiaru sprawiedliwości, interweniując na rzecz Delnitza. Że dzisiejsi ziomkowie tego ostatniego zamordowali miliony Polaków, że metodami nieznanymi nawet najdzikszym plemionom ludzi, pastwią się po obozach nad naszymi rodakami, nie osłabia to wrażliwości p. Konarzewskiego na losy Delnitza. Oto co znaczy więź ideowa ludzi, zasad i... dobrodziejstw, jakie przed laty swym wyznawcom gwarantowała! Oto świat moralny sfer, rządzących nami przed katastrofą wrześniową.

Szczęście to dla Polski, że w chwili jej odrodzenia świat ten przestał dla nas istnieć i że w czasie torowania sobie przez naród nowych dróg, nie ma on już w roli oficjalnych przewodników ani Delnitzów, ani Grabowskich.

Kazimierz Jesion.

Bestialstwa niemieckie w Warszawie

Wykrycie nowych zbrodni hitlerowskich

Z Warszawy donoszą: Jak ostatnio zostało stwierdzone, oddziały armii niemieckiej i SS wymordowały w pierwszych dniach kwietnia roku ubiegłego na terenie Szpitala Św. Łazarza 200 osób personelu. W tym samym czasie oddzielono personel pielęgniarski od chorych w szpitalu im. Karola i Marii i wymordowano w bestialski sposób 200 rannych.

Przy ulicy Grójeckiej 20 znaleziono około 1 000 zwłok mieszkańców Warszawy wymordowanych przez Niemców. Ofiary zabijano wystrzałem w tył czaszki.

Również przy ul. Nowogrodzkiej w jednym z domów znaleziono zwłoki 84 pomordowanych ofiar. Trupy są tak zmasakrowane, że zidentyfikować udało się tylko jedną osobę.

Komisja dla badania zbrodni niemieckich zwraca się z apelem do całego społeczeństwa o nadsyłanie wszelkich materiałów dowodowych zbrodni hitlerowskich, wspomnień osobistych oraz wiadomości o przeżyciach osób trzecich, pod adresem komisji Warszawa, ul. Otwocka 3, pokój 8.

Komitet dla spraw ekshumacji ofiar zbrodni hitlerowskich w Warszawie uprzątnął z ulic zwłoki ofiar, a obecnie wydobywa je z piwnic i spod gruzów.

Biskup Dymek do wiernych diecezji poznańskiej

Poznań (Polpress). Sufragan Poznański, ks. biskup Walenty Dymek, przesłał arcypasterskie pozdrowienie i błogosławieństwo kapłanom i wiernym Diecezji Poznańskiej, wyrażając głęboką radość z powodu wyzwolenia ziem wielkopolskich spod okupacji.

Dr Stefan Litauer

Zmierzch „Londynu"

II. Rząd Sikorskiego w okresie wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej.

(Ciąg dalszy).

Zdecydowana postawa Sikorskiego sprawiła, że później Raczkiewicz się przeląkł odpowiedzialności za ewentualną odmowę ratyfikacji i układ ratyfikował, zwłaszcza gdy się przekonał o potężnym, korzystnym wrażeniu, jakie układ wywołał na całym świecie. Ale swoje bliskie związki z zamachowcami na układ polsko-rosyjski, Sosnkowskim i Zaleskim, Raczkiewicz zachował, utrzymując Sosnkowskiego jako swego desygnowanego następcę, zaś Augusta Zaleskiego mianując szefem kancelarii cywilnej i swoim oficjalnym najbliższym doradcą. Nominacja ta była prowokacją nie tylko w stosunku do gen. Sikorskiego jako premiera. Była ona również prowokacją wobec ministra Edena, który słusznie uważał fromę rezygnacji Zaleskiego z rządu za afront osobisty, wyrządzony przez polskiego ministra spraw zagranicznych sojuszniczemu brytyjskiemu koledze w czasie korzystania z gościny na ziemi brytyjskiej. Od tego czasu stosunki między Zaleskim a Edenem ułożyły się tak negatywnie, iż z tego powodu zapewne August Zaleski nie został znowu powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych w rządzie Arciszewskiego.

Sikorski nie poprzestał na zawarciu samego układu, przystąpił on z energią do realizowania porozumienia w wszystkich jego aspektach. Pełen najlepszych chęci, Sikorski postanowił wysłać profesora Stanisława Kota, prawą swą rękę i ministra spraw wewnętrznych, jako ambasadora polskiego do Moskwy. Chciał najlepiej, uczynił najgorzej. Profesor Kot, dużej miary uczony, ale człowiek pozbawiony zdolności praktycznego sposobu myślenia, nieżyciowy, często naiwny i podejrzliwy, nie znający Rosji i Rosjan, typowy kawiarniany polityk krakowski, nie był w stanie zrozumieć tak odmiennego od Krakowa środowiska, jakim była Moskwa w końcu 1941 r., jakim był Związek Sowiecki w walce z niemieckim najeźdźcą. Zamiast wczuć się w środowisko, Kot zrażał sobie ludzi na każdym kroku. Zamiast wybić się ponad chwilowe skargi i wznieść się na wyższy poziom wykuwania zasad przyszłego sojuszu polsko-radzieckiego, Kot ugrzązł w drobnych w porównaniu z jego misją historyczną sprawach codziennych trosk i niedoli Polaków w Rosji.

Było to w dodatku w okresie, kiedy miliony Rosjan cierpiały z powodu najazdu niemieckiego jeszcze większą niedolę. W tym okresie główny wysiłek Kota szedł w kierunku stworzenia na terytorium Zw. Radzieckiego uprzywilejowanej, jakby eks-terytorialnej społeczności polskiej, oderwanej od tej rzeczywistości, jaką żyły narody Związku Radzieckiego. Rzecz oczywista, że plany tego rodzaju nie mogły się udać, lecz musiały jedynie stwarzać ciągłe tarcia i nieporozumienia.

Punktem kulminacyjnym cementowanego przez Sikorskiego sojuszu polsko-rosyjskiego była jego wizyta w Moskwie w grudniu 1941 r. i spotkanie z Marszałkiem Stalinem na Kremlu. Sikorski wrócił z tego spotkania pod silnym wrażeniem osobistości Marszałka Stalina i głęboko przekonany o życzliwych przyjacielskich zamiarach jego wobec przyszłości Polski. Wątpliwością napawały go tylko nastroje, jakie zastał wśród Polaków w Rosji, zwłaszcza Polaków na stanowiskach urzędowych dookoła ambasady polskiej i wyższych wojskowych dookoła gen. Andersa. Wśród społeczeństwa emigracyjnego spotkanie Sikorskiego ze Stalinem sprawiło olbrzymie wrażenie i zdawało się, że pod tym wrażeniem ucichną złowrogie głosy Nowakowskiego, Mackiewicza i innych, którzy obrali sobie za zadanie mącić stosunki polsko-rosyjskie.

W prasie światowej, w pierwszym rzędzie angielskiej, reakcja była wspaniała. Prasa jednomyślnie wyrażała swoje uznanie dla obu mężów stanu, Marsz. Stalina i gen. Sikorskiego, jako inicjatorów nowego kursu w stosunkach polsko-rosyjskich, i podkreślała wielkie znaczenie tej polityki dla jednolitego frontu sprzymierzonych. Była to niewątpliwa chwila triumfu, zapoczątkowanej przez Sikorskiego polityki zbliżenia polsko-rosyjskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowa szkoła

Hasło: będzie szkoła polska — radosnym echem odbiło się w sercach całej młodzieży. Tysiące dzieci szkolnych i młodzieży podążyło na miejsca zbiórek, by zapisać się znów do polskiej szkoły. Z podziwu godnym zapałem zabrała się młodzież do współpracy nad zorganizowaniem szkół, spiesząc nauczycielstwu z wszelką możliwą pomocą. Z uporem i wytrwałością pomagała uprzątać gmachy szkolne, szukać podręczników i przyborów szkolnych.

Do szkół zapisało się również dużo takich, którym wojna przerwała naukę i okradła ich młodość z najpiękniejszych lat. Wracają do szkół po pięcioletniej przeszło niewoli, która w ich duszy zostawi ślad na zawsze.

Tej młodzieży nasuwa się na myśl pytanie: wraca ona do starej szkoły, czy przychodzi do nowej?

Długie lata przerwy w nauce nie zdołały w jej pamięci zatrzeć wspomnień o dawnej szkole. Pamięta ona jeszcze doskonale te dni egzaminów wstępnych do gimnazjum, na które trzeba było przynieść koniecznie dziesięciozłotówkę. Pamięta ona takie pytania, jakie do niej kierowano przed przyjęciem do szkoły: a czym jest twój ojciec, gdzie pracuje, do jakiej należy partii?

Smutne to były czasy! Lata spędzone na ławie szkolnej napełniały serca wielu goryczą. Niesprawiedliwe traktowanie ze strony nauczycielstwa było powodem niejednej łzy uronionej. Opłaty szkolne, z których zniżek korzystali tylko pracownicy państwowi, a więc lepiej usytuowani, kosztowały rodziców wyrzeczenia się niezbędnych nie raz potrzeb.

Dużo fikcji było w dawnej szkole, dużo zakłamania. Praca w wielu wypadkach nastawiona była na efekt. Samorządy klasowe ograniczały swe prace do wydzielenia funkcji i odbywania jałowych, nudnych zebrań. Młodzież zaczęła okłamywać siebie i nauczycieli. Mając pozorny samorząd, sama była często bierna i obojętna. Pracą na prawdę wartościową zajmowały się wyłącznie jednostki pracujące w imię ideałów, wyróżniające się wśród większości młodzieży szkolnej należytym zrozumieniem zagadnień społecznych. Czynniki rządzące robiły wszystko, by zabić w młodzieży zdrowy pęd ku zainteresowaniom społecznym i politycznym. Wypaczając je sprowadzały na manowce faszyzmu i hitlerowskiej ideologii nienawiści rasowej. Uzupełnieniem sanacyjnej polityki „łamania kości" i „trzymania za mordę" była stosowana na terenie młodzieży polityka wypaczania i łamania charakterów, mająca na celu wychowanie z młodzieży biernej masy, niezdolnej do przeciwstawienia się sanacji oraz dostarczenia pewnego kontyngentu karierowiczów, kontynuatorów „dzieła" sanacji. Dla tej też części przede wszystkim stał otworem dostęp do wyższych uczelni, które sanacja zamieniła w teren burd i wylęgarnie faszyzmu. Dobrze pamiętamy sławetne wyczyny paniczyków z ONR, OWP i im podobnych organizacji faszystowskich. Młodzież chłopska, robotnicza i rzemieślnicza nie mogła sobie pozwolić na to, by po 8-miu latach usilnych starań i wytężonej pracy wstąpić na uniwersytet. Bo choć ich zasoby wiedzy na pewno były wystarczające, to jednak ich zasoby pieniężne, niestety, na to nie pozwalały.

Dziś jest inaczej. Szkoła polska otwarta jest dla wszystkich pragnących zdobyć wiedzę, by służyć nią narodowi. Syn chłopa i robotnika zasiądzie obok syna inteligenta pracującego, syn rzemieślnika uczyć się będzie razem z synem ministra. Własna ich praca i chęć do nauki będą jedynym czynnikiem decydującym o roli, jaką jej w tej szkole przyjdzie odegrać. Znikną na zawsze różnice szkoły sanacyjnej. Młodzież nasza będzie się musiała przyzwyczaić do żmudnej, codziennej pracy, bo tylko tak uda się jej uzyskać promocję i maturę. Na uniwersytet pójdzie tylko ten z uczniów, który ze szkoły wyniósł wszystko potrzebne mu do dalszego życia. Młodzież nasza będzie musiała przebudować samorząd szkolny. Wychowawcy czuwać powinni nad tym, by praca młodzieży była ściśle powiązana ze wszystkimi zagadnieniami naszej nowej rzeczywistości: ugruntowania demokracji i odbudowy gospodarczej kraju. Inicjatywa musi jednak wyjść od młodzieży.

Młodzież, która zawsze doskonale odczuwała sens wydarzeń i umiała wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski — i tym razem wie, czego chce. I choć dawniej nie wolno jej było wypowiedzieć tego, co nieraz bolało i czego by się chciało, teraz wie, że żyje w państwie, które baczną opieką otacza swą młodzież, dając jej możność rozwoju życia społecznego.

Szczera demokratyzacja szkoły polskiej jest postulatem naczelnym polityki młodzieżowej naszego Rządu. W szkole demokratycznej nie będzie bolączek szkoły dawnej. Młodzież pracować będzie w atmosferze czystej i szczerej, nie ozonowo-sanacyjnej. W dusze jej nie będzie się zaszczepiało zgubnego serwilizmu. Zdrowy i samodzielny sąd jej musi być oparty na gruntownym zrozumieniu rzeczywistości dowrześniowej i roli jaką powinna odegrać w budowie demokratycznej Polski.

Przed szkołą polską otwierają się nowe, piękne perspektywy. Kraj czeka już na nowych inżynierów, lekarzy, profesorów. Zapał młodzieży do nauki zespolić się powinien ze szczerą chęcią wychowawców do stworzenia nowej szkoły.

E. Duch.

Odprawa starostów w Toruniu

5. bm. po raz pierwszy od lat niemal sześciu odbył się w Toruniu wojewódzki zjazd przedstawicieli władz administracyjnych. Zgromadzonych powitał w imieniu Rządu Odrodzonej Polski wojewoda Świątkowski. Przedstawił on obecnym cały ogrom pracy, stojącej przed nimi, pracy ciężkiej i mozolnej a jednocześnie zaszczytnej, pracy dla dobra własnego narodu.

Następnie ob. Król wygłosił referat o reformie rolnej. Wykazał on ogromną doniosłość przeprowadzanej reformy. W dzisiejszej Polsce musimy współpracować wszyscy, bez względu na urodzenie i tytuły, w duchu jedności i braterstwa. Ob. inż. Puczyk zreferował zagadnienie rolnictwa. Najbardziej aktualną obecnie jest sprawa wiosennych zasiewów. Pomimo dotkliwego braku sił pociągowych i narzędzi rolniczych, ani jedna piędź ziemi nie może leżeć odłogiem. Wszystkie gospodarstwa poniemieckie, o ile nie są jeszcze obsadzone, należy zabezpieczyć przed zniszczeniem i zrabowaniem. Program stworzenia rad narodowych i ich zadań zilustrował ob. Chojnacki. Najwyższym ciałem ustawodawczym i kontrolnym w Polsce jest Krajowa Rada Narodowa. Na terenach województw, powiatów, miast i gmin powstają także odpowiednie rady. W skład tych rad mogą wejść członkowie wszystkich działających partyj, związków zawodowych, stowarzyszeń pomocy i opieki społecznej. Urzędy mogą być obsadzone przez Polaków, którzy nie współpracowali w czasie okupacji z Niemcami. Przechodząc z kolei do omawiania zagadnień kultury i sztuki referent zaznaczył, że rzeczą wielkiej wagi jest zabezpieczenie wszelkich zabytków i dzieł sztuki. W celu podniesienia życia kulturalnego i umożliwienia wzięcia w nim udziału synom chłopów i robotników, na terenach powiatów zostaną powołane do życia powiatowe wydziały kultury i sztuki. Opieka społeczna stoi przed rozwiązaniem ciężkiego problemu. Ciągnącym z Rzeszy tłumom ludzi, wysłanym tam na przymusowe roboty, bądź też przybywającym z niewoli żołnierzom trzeba zapewnić nocleg i wyżywienie. Należy roztoczyć opiekę nad dziećmi i starcami. Inwalidzi zaczynają zgłaszać się po renty, które jak najprędzej powinny być im wypłacone.

Pierwszą część posiedzenia zakończyło odczytanie instrukcji rządu o obowiązkowej dostawie przez wieś zboża, mięsa i mleka dla miasta. Dla ułatwienia dostawy zostaną oddane do dyspozycji województwa tzw. brygady aprowizacyjne, składające się z kilku samochodów.

Po omówieniu całokształtu zagadnień dotyczących województwa, przystąpiono do zreferowania działalności z terenu każdego miasta i powiatu. Bydgoszcz - miasto reprezentował prezydent ob. Szukszta, powiat zaś ob. Odorowski. W Starostwie powiatowym czynne są od miesiąca wszystkie oddziały. Pełnomocnik dla reformy rolnej od dwóch tygodni jest przy pracy. Wszystkie majątki po-niemieckie zostały obsadzone przez Polaków. Wydział aprowizacyjny działa sprawnie, wszystkie dzieci otrzymują mleko. Szpitale są czynne i należycie zaprowiantowane. Przystąpiono do organizacji szkolnictwa powszechnego i średniego.

Dzięki niestrudzonej energii i wytężonej pracy starosty bydgoskiego, ob. Odorowskiego, powiat został uznany pod względem organizacyjnym i gospodarczym za pierwszy w województwie.

Chłopcy z lasu

Ze wspomnień żołnierza Armii Ludowej

Jasna, mroźna noc. Idziemy — żołnierze Armii Ludowej — szerokim półkolem przez pola rodzimej ziemi. Słychać chrzęst śniegu i urywki zdań kolegów. Oczy przeszukują białą równinę, pełną uroku — tak dobrze nam znanego z poprzednich wypraw. Te postacie wśród śnieżnej równiny są dziwnie nierealne. Przed nami wyrasta linia nasypu. Szepty milkną. Wysuwam się z Pacurą na przód kolumny, kilka skoków i jesteśmy na górze. Wsłuchani w daleki, prawie nieuchwytny dźwięk szyn, spokojnie umieszczamy ładunki dynamitu. Widzę znany, drapieżny uśmiech Pacury. Przez ciało przebiega dreszcz. Czuję pulsowanie młodej krwi. Skończyliśmy. Schodząc słyszymy lekki szczęk zamków karabinowych. Przed nami szczupła, jasną twarz porucznika Brucza. Wzrok jego zatrzymuje się na każdym z nas, a głos jego brzmi spokojnie: „Chłopcy! Zadanie, które mamy wypełnić, nie jest nowością dla was. Walcząc, bądźcie bezwzględni, gdyż ten, z którym walczymy, nie jest godzien litości. Oszczędzajcie granatów!"

Mocny uścisk dłoni i rozchodzimy się grupami wzdłuż toru. Zaczyna prószyć śnieg. Skuleni, okryci białą warstwą płatków śnieżnych, wpijamy wzrok nasz w dal, wyczuwając to nieznane, które ma nadejść. Dźwięk szyn potężnieje; — nasłuchujemy chwilę.

— Drezyna! — szepcze Brucz — leżący przy mnie. — Przepuścić! — przebiega rozkaz wzdłuż linii. Przed nami przesuwa się cień drezyny i lekki zarys siedzących na niej postaci.

— Są czujni — szepcze — ale śnieżyca, to nasz sojusznik — dodaje Brucz.

Czas mija. Prószy coraz więcej. Nasłuchujemy. Nareszcie! — Znany stary rytm.

„Gotuj!" rzuca Brucz — i linia nasza ożywia się. Łoskot lokomotywy zbliża się. Serce mi wali!... Są!... Są!

Na ułamek sekundy widzę twarze palaczy i konwoju. Naciskam włącznik... Piekielny huk, wybuch i rozrzut ognia.

Odczuwam drżenie ziemi. Zrywamy się z okrzykiem. Śnieg przysłania nam wzrok. Rozlega się terkot nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego.

— Granaty rzucać razem! — krzyczymy.

Rozumieją. Jeszcze kilka kroków i rzucamy wszyscy. Znany odgłos i świst odłamków. Karabin maszynowy zamilkł. Słyszę za sobą zdyszane oddechy. Nogi ślizgają się po pochyłości nasypu. Jeszcze jeden wysiłek — jesteśmy. Granaty zrobiły swoje: leży ich kilku.

Rozglądam się wśród swoich. Są wszyscy. Zaczerwienione od biegu twarze. Słychać gorączkowe urywki zdań. Zwracamy pytający wzrok na Brucza.

— Zostawcie ich! — mówi swym spokojnym, w tej chwili tak dziwnie cichym głosem. Czas wracać. Schodzimy razem. Wzburzony rytm serc uspakaja się. Stajemy wokół Brucza; jest nas maleńka grupa wśród ogromu białych pól. Słowa jego są dla nas pełne uznania. Nic więcej nam nie trzeba. Twarze wokół rozjaśniają się, nerwy odprężają. Nawet śnieg skrzypi inaczej, radośniej. Stwierdzamy jednak, że krok Brucza jest niepewny, chwiejny. — Co z tobą? — pytam. „Drasnęli mnie" — pada odpowiedź.

Wołam Pacurę. Bierzemy rannego pod ramię. Wśród chłopców poruszenie, gorączkowe pytania.

Do lasu — szepcze cicho Brucz. — Tak, las, którego cień i gęstwa nieraz uratowały nam życie. Las, który ukryje nas wtedy, gdy rozlegnie się na jego skraju wrzawa obławy. Brucz zwisa nam w ramionach. Kładziemy go u stóp drzew, równie cichych, jak on. Milcząc stajemy wokół, wpatrzeni w tą postać, z którą wiąże nas nierozerwalna nić niezliczonych walk. Pacura nachylony rozpina płaszcz przywódcy. Duża, ciemna plama powyżej pasa.

Na twarzach widać rozpacz. Z ust Brucza padają urywane słowa. — Pochylamy się.

— „Ostatnia wspólna droga... Żal opuszczać was"... — Głos jego załamuje się. Świszczący, urywany oddech, Brucz skonał.

Tak umierał jeden z najlepszych synów polskiej ziemi, jęczącej pod jarzmem okupanta. Oni — ci niezapomniani — walcząc w szeregach Armii Ludowej, stworzyli wśród naszego ludu legendę nowego czynu.

Idziemy szerokim półkolem; słychać chrzęst śniegu wśród jasnych, cichych przestrzeni. Nad nami ogrom gwiaździstego nieba, a w sercach niezłomna wola walki i zemsty.

Barcz.

Rada Narodowa m. Inowrocławia

Prezydentem miasta wybrano ob. Adamowicza

Inowrocław, 6. 3. (Polpress). W ratuszu inowrocławskim odbyło się zebranie Miejskiej Rady Narodowej pod przewodnictwem delegata Rady Wojewódzkiej, ob. Wierzbickiego z Bydgoszczy.

Na zebraniu wybrano prezydentem miasta ob. Mariana Adamowicza, zastępcą ob. Ignacego Kaliskiego. Poza tym dokonano wyboru trzech ławników, którymi zostali ob. ob. Mazur, Wojtych i Kubski.

W zespole Rady Narodowej Inowrocławia PPR reprezentowana jest 6 mandatami, PPS — 5 mandatami, Stronnictwo demokratyczne — 5 mandatami, Związki Zawodowe — 10 mandatami i Związki Młodzieżowe — 1 mandatem.

Co dni niosą

Polonista

„Redakcja „Ziemi Pomorskiej" zatrudni na dobrych warunkach polonistę lub polonistkę z doskonałą znajomością stylistyki polskiej".

*

Ogłoszenie ujrzało światło dzienne i popłynęło z ufnością w świat naszej inteligencji. Redakcja zacierała ręce z radości. Nareszcie zmęczony zespół odpocznie! Członkowie redakcji znów będą przyjaciółmi. Nie będą zmuszeni „z urzędu" wzajemnie siebie krytykować.

Czekaliśmy cierpliwie. Różne myśli przychodziły nam do sennych głów. Wszyscy jednak doszliśmy do wniosku, że im dłużej czekamy — tym efektowniejszy będzie rezultat.

Westchnienie ulgi wyrwało się z naszych piersi, gdy do redakcji zgłosił się starszy pan z arkuszem papieru w ręce.

Spieszył się. Nie miał widocznie czasu. Nie zaszczycił nas nawet rozmową. W rozpiętym palcie (jedna z nieomylnych cech każdego roztargnionego, a więc i wielkiego człowieka), niezwykle szybko zorientowawszy się, kto jest naczelnym redaktorem — doręczył mu zamieszczone poniżej pismo, którego cenne wyjątki pozwalamy sobie zużytkować dla ozdobienia „szaty" stylistycznej „Ziemi Pomorskiej".

Pismo — okazało się podaniem o przyjęcie do pracy.

Wszyscy rzuciliśmy się z entuzjazmem na blady arkusik.

I trzeba przyznać — efekt przeszedł nasze oczekiwanie. Mówiąc wulgarnie i po warszawsku: „zatkało nas".

Niestety nie z radości.

Oto wyjątki z tego „cennego" pisma:

„Na ogłoszenie zamieszczone w numerze 1 „Ziemi Pomorskiej" donoszę, że chętnie objąłbym stanowisko stylisty, o ile nie jest ono zajęte, lub kandydat, ewentualnie kandydatka nie są już na nie upatrzeni".

Naturalnie nic dotychczas „nie upatrzyliśmy". Natomiast zmroziło nas cytowane zdanie. Czy nie prościej było pominąć w nim tę swawolę słowną, w rodzaju:... „lub kandydat, ewentualnie kandydatka"... Czy nie lepiej było napisać: „Na skutek ogłoszenia". — A zamiast: „zajęte" użyć wyrazu: „obsadzone".

„Stylista" pisze dalej: „Przybyłem dopiero co z Piotrkowa". Czyżby? A myśmy sądzili, że należy pisać: „Niedawno przybyłem z Piotrkowa". Chociaż prawdę powiedziawszy — mało nas interesuje data jego przyjazdu.

Dalej „stylista" oznajmia, że: „...na razie nie jestem zajęty nigdzie". Dotychczas przypuszczaliśmy, że zajęty może być pokój, tapczan, itp. Człowiek zaś może być zatrudniony.

Na zakończenie „polonista" ujawnia swój ogólny pogląd dotyczący jego umiłowanej dziedziny: stylistyki.

„W stylistyce polskiej — pisze on — kieruję się między innymi zasadą, że zdania nie powinny być posiekane przecinkami, których mnogość osłabia ich znaczenie i w istotną tychże treść wprowadza chaos".

Sądzimy, że: posiekać można kotlety, a nie zdania, oraz nie przecinkami, lecz nożem; że słowo „mnogość" należy zastąpić słowem: „liczebność"; że ostatnie siedem wyrazów wymienionego zdania są „kataklizmem" stylistycznym.

Śmiemy również zauważyć, że w sprawie „przecinków" podzielamy raczej pogląd geniusza stylistyki rosyjskiej Turgieniewa, który uważał, że umiejętne operowanie licznymi znakami pisarskimi — tworzy mocny, skandowany i przekonywujący styl.

W sprawie formalnej:

Autor listu w jednym miejscu zapomniał postawić kropkę. Widocznie z pogardy do znaków pisarskich w ogóle. Nie tylko do przecinków.

Tak więc nadzieja nasza nie została zrealizowana. Pozostajemy w dalszym ciągu „samotni" i „opuszczeni". *Jot.*

Kronika szkolna

Według ostatnich danych na Pomorzu zorganizowano dotąd 16 inspektoratów szkolnych, 350 szkół powszechnych, 12 szkół średnich i kilka szkół zawodowych. Liczba szkół powiększa się z każdym dniem.

*

Władze szkolne na Pomorzu wydały odezwę do nauczycielstwa, przebywającego na terenie całej Rzeczypospolitej, wzywając je do powrotu na swe placówki na terenie Okręgu Szkolnego Pomorskiego, opuszczone we wrześniu 1939 r.

*

W Lubawie na Pomorzu jeden z księgarzy uratował całą księgarnię polską, zachowując ją w ukryciu przed okiem wroga.

*

W powiecie rypińskim Niemcy zamordowali w małym lasku przylegającym do miasta, 160 nauczycieli.

*

W Toruniu uchowała się szczęśliwie Książnica Miejska, placówka biblioteczna, znana szeroko w Polsce. Szereg uratowanych cennych dzieł polskich będzie służył nauce polskiej na Pomorzu.

Z działalności Rady Związków Zawodowych

W kilka dni zaledwie po wypędzeniu Niemców z Bydgoszczy odbyło się z inicjatywy kap. Strassera zebranie robotników, na którym wybrano bydgoską Radę Związków Zawodowych. W jej skład weszło 13 osób z przewodniczącym ob. Ratajczakiem na czele.

Kompetencje Rady są rozległe. Wysyła ona delegatów na zebrania robotników fabryk i przedsiębiorstw, prowadzi akcję oświatową i szkoleniową swych członków oraz ma zapewnione przedstawicielstwo w Miejskiej Radzie Narodowej. Poza tym delegowała ona przedstawiciele do Milicji Obywatelskiej i Urzędu Mieszkaniowego celem przeprowadzenia kontroli mienia publicznego i wzięcia w obronę interesów robotniczych przy przydziale mieszkań. Doceniając ogolnopaństwowe znaczenie reformy rolnej, Rada postanowiła wysłać 10 brygad robotniczych dla pomocy chłopom przy organizacji Komitetów Folwarcznych. Rada przewiduje stworzenie biblioteki robotniczej oraz szeroką akcję propagandową przy organizowaniu spółdzielczości.

Ocalone skarby sztuki

Muzeum Miejskie zajęte jest obecnie poszukiwaniem i sprowadzaniem do Bydgoszczy wspaniałych eksponatów i zabytków muzealnych, wywiezionych przez Niemców i rozlokowanych po okolicznych wsiach powiatu bydgoskiego, wyrzyskiego i tucholskiego. Obrazy Wyczółkowskiego zostały już sprowadzone do Bydgoszczy. Zbiory archeologiczne przechowywane w Łochowie (pow. bydgoski), w Łuszkówku (pow. świecki) i Małym Komorzu (pow. tucholski) zabezpieczono.

Na terenie miasta komisje, działające z ramienia kierownictwa Muzeum, zabezpieczyły około 1 500 dzieł sztuki: obrazów, ceramik, mebli zabytkowych itp., znalezionych w mieszkaniach po-niemieckich.

Duże trudności przedstawia dla Muzeum Miejskiego brak odpowiedniego lokalu. Wobec ciasnoty tymczasowego pomieszczenia, Muzeum Miejskie zmuszone jest ograniczyć udostępnienie ogółowi mieszkańców oglądanie szczęśliwie uratowanych eksponatów.

Po uzyskaniu odpowiedniego lokalu, ograniczenia te zostaną natychmiast zniesione.

Prawda o „blutsonntagu" bydgoskim

W tej chwili znajduje się w opracowaniu redakcji Polskiej Agencji Prasowej „Polpress" — Oddział Centralny na Wielkie Pomorze, Prusy Wschodnie i Wielkopolskę, — oficjalne wydawnictwo w sprawie bestialskich zbrodni hitlerowskich w Bydgoszczy, popełnionych w okresie od września do listopada 1939 r.

Wzywamy rodziny ofiar i świadków barbarzyńskich mordów niemieckich do składania protokólarnych zeznań w gmachu P. A. P. „Polpress" przy ul. Libelta 4, pokój nr 4, codziennie od dnia 9 marca br. w godz. od 15—17.

Uprasza się również całe społeczeństwo bydgoskie o dostarczanie materiałów dokumentarnych w tej sprawie w postaci wszelkich fotografii, urzędowych zaświadczeń, wystawionych przez Niemców, metryk zgonu itd.

Ze względu na konieczność sprostowania historycznych fałszów niemieckich oraz na potrzebę przedstawienia całemu światu prawdy o osławionym przez propagandę niemiecką „blutsonntagu" bydgoskim, prosimy o śpieszną współpracę społeczeństwa w dalszym opracowaniu naszego dokumentarnego historycznego wydawnictwa.

Polska Agencja Prasowa „POLPRESS"

Rejestracja dziennikarzy

Zarząd Główny Związku Zawodowego Dziennikarzy RP wzywa wszystkich zawodowo pracujących dziennikarzy, przebywających obecnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, do zarejestrowania się w Delegaturze Związku Zawodowego Dziennikarzy RP na Pomorze i Wielkopolskę w Bydgoszczy, przy ul. Libelta 4, w sekretariacie Polskiej Agencji Prasowej „POLPRESS".

Wszyscy dziennikarze zobowiązani są przy rejestracji złożyć oświadczenie co do swojej działalności w czasie okupacji.

Wskutek uchwały Zarządu Głównego Związku, dziennikarze, którzy pracowali w prasie podczas okupacji niemieckiej, rejestrowani nie będą.

Z życia organizacyjnego straży pożarnej

Ubiegłej soboty odbyło się w świetlicy straży pożarnej zebranie organizacyjne związku zawodowego pracowników straży i taboru miejskiego. Zebranie zagaił kierownik straży pożarnej ob. Leon Piechocki. W krótkim przemówieniu nazwał on kierownika instytucji ojcem, związek zawodowy i radę załogową matką pracownika. Ojciec bywa czasem srogi, nie zawsze może dbać o wszystkie sprawy i ich wykonania dopilnować. Matka — rada załogowa, mówił on, srogość ojca łagodzi, pomaga mu, odbierając mu część kłopotów, dbając w pierwszym rzędzie o dobro materialne pracownika.

Delegat Rady Związków Zawodowych ob. Golian w dłuższym przemówieniu zilustrował sytuację polityczną i zapoznał słuchaczy z zadaniami i środkami działania związków zawodowych i rad załogowych. Po krótkiej dyskusji, Delegat rady ZZ udzielił jeszcze szeregu wyjaśnień, po czym przystąpiono do wyboru Rady załogowej, do której weszło 5 przedstawicieli straży pożarnej i 3 taboru miejskiego.

Jachcice wybrały swój komitet dzielnicowy

W Jachcicach odbyło się 4 bm. publiczne zebranie obywateli, na którym wybrano komitet dzielnicowy. W skład komitetu weszli ob. ob. Tomaszewski — jako przewodniczący, Janas — zast. przewodniczącego, Dryll Marian — sekretarz, Kawałek — zast. sekretarza oraz ob. ob. Krause, Łapawa, Michał Lewandowski, Wyrzykowski, Goździk, Ciechocki i Lis jako członkowie zarządu.

Ob. Dryll — członek Rady Miejskiej, w którego ręku spoczywało sprawne kierownictwo zebrania organizacyjnego w obszernym przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym cele i zakres działania komitetów dzielnicowych. Jachcice, które przed wojną traktowane były ze strony władz miejskich po macoszemu, teraz będą miały możność wykazać swoje wyrobienie społeczne i czynny patriotyzm.

Problemów, które trzeba rozwiązać, jest dużo, ale i zapał obywateli jest wielki. Wszyscy będą musieli swe siły wytężyć, by przedmieście nasze nie dało się w pracy dla dobra ogółu wyprzedzić przez innych. Sekretariat komitetu, mieszczący się przy ul. Czerskiej (w domu Scherschmidta) otwarty jest codziennie od godz. 17—19. Tam obywatele winni składać swe wnioski i przedstawiać swe bolączki.

Nauczyciele — zgłaszajcie się do pracy

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, wzywa wszystkich nauczycieli ogólnokształcących i zawodowych, zakładów kształcenia nauczycieli i urzędników z administracji szkolnej, zatrudnionych na terenie Okręgu Szkolnego Pom. przed 1 września 1939 r., do zgłoszenia się do służby. Nauczycielstwo szkół powszechnych zgłosi się w poszczególnych inspektoratach, w których było zatrudnione przed 1 września 1939 r. Nauczyciele innych szkół i pracownicy administracji szkolnej w Kuratorium Okręgu szkolnego Pom. w Toruniu, pl. Teatralny 2. Gdyby osobisty przyjazd był z powodów komunikacyjnych niemożliwy, uprasza się o zgłoszenie listowne.

Otwarcie restauracji

W lokalu przy Rzeźni Miejskiej odbyło się zebranie restauratorów, któremu przewodniczył ob. prezes Kocerka. Wyjaśnił on członkom sprawę przydziału lokali oraz towarów i napojów. Wydział Aprowizacyjny m. Bydgoszczy nie jest na razie w stanie zapewnić przydziałów dla restauracji, mimo to ob. Kocerka wezwał kolegów do otwarcia lokali i sprzedawania w nich na razie tego, co na wolnym rynku można nabyć.

Zebranie komitetu obywatelskiego na Szwederowie

Dnia 4 bm. odbyło się zebranie komitetu obywatelskiego dzielnicy Szwederowo, które zgromadziło kilkaset obywateli i obywatelek naszej dzielnicy.

Zebranie zagaił ob. Burchart — prezes komitetu obywatelskiego dzielnicy Szwederowo. W serdecznych słowach powitał on przedstawicieli Wojska Polskiego, delegatów Związków Zawodowych i wszystkich zebranych.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Wojska Polskiego, chor. Penso. W treściwym i obszernym referacie na temat powstania Wojska Polskiego, zobrazował on odrodzenie Armii Polskiej i nowej, demokratycznej Polski.

Następnie przemawiał z ramienia PPR ob. Powalisz, wzywając obywateli do wytężonej pracy dla odbudowy demokratycznej Polski.

Ob. Wegner prezes PZZ odczytał plan działalności Związku i omówił cele i zadania PZZ.

Ob. Janowiak wzywał do wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny, mówiąc równocześnie o celach i zadaniach komitetów domowych. Ob. Królik z ZWM przedstawił rolę i znaczenie młodzieży, w nowej odrodzonej Polsce.

Okrzykami na cześć Armii Czerwonej i Polskiej oraz jej Wodzów Naczelnych i odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono zebranie, po czym odbyło się przedstawienie amatorskie, przyjęte przez wszystkich z dużym zadowoleniem.

Kronika

— **Z życia PPR.** Na Bielawkach przy ul. Pierackiego 95 powstał komitet dzielnicowy PPR. Rejestracja członków i sympatyków odbywa się codziennie od godz. 14 do 18. Komitet dzielnicowy PPR na Bielawkach zwołuje w niedzielę 11 bm. o godz. 14 w lokalu przy ul. Pierackiego 95 wiec informacyjny.

— **Ruch kobiecy.** 8 bm. o godz. 15 z okazji „Dnia kobiet" odbędzie się w sali kina „Wolność" uroczysta akademia, zwołana przez wydział propagandy Zarządu Miejskiego.

— **Przydział kaszanki.** Wydział Aprowizacyjny w Bydgoszczy komunikuje, że na kupon nr II dodatkowej kartki chlebowej, można nabyć w składach rzeźnickich 100 g kaszanki.

Adres Redakcji i Administracji:
Bydgoszcz, Jagiellońska 37
Redaktor przyjmuje w godz od 12-ej do 13-tej

Warunki prenumeraty:

Rocznie	180 zł	Kwartalnie ...	45 zł
Półrocznie	90 zł	Miesięcznie	15 zł

Ceny ogłoszeń:

Wiersz jednoszpaltowy	6 punkt.	2,50 zł
„ „	10 „	3,00 zł
„ „	12 „	3,50 zł

Sekretariat Redakcji czynny codziennie od 10 ano do 1 po południu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaguje Kolegium — Adres Wydawnictwa: Bydgoszcz, Jagiellońska 37 — Centrala telefoniczna 1 — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"